

Przygoda w zaczarowanym zamku

Zbudziłam się dziś wczesnie rano, ponieważ usłyszałam dźwięki stukających kropeł deszczu w okno. Bardzo nie chciałam wstawać z łóżka, gdyż było w nim ciepło i przyjemnie, a na zewnątrz pogoda była przygnębiająca. Wiało, padał deszcz i było bardzo zimno, a my mieliśmy dziś z klasą jechać na wycieczkę do jakiegoś starego zamku. Po wielu próbach z trudem w końcu wstałam i poszłam szykować się do szkoły.

Kiedy już dojechałam, czekała już na mnie moja najlepsza przyjaciółka, Charlotte. Wyglądała bardzo ładnie, jak zawsze. Miała śliczne, długie blond włosy, których zawsze jej zazdrościłam, i niebieskie jak ocean oczy. Był też mój przyjaciel Michael. Podobał mi się od początku podstawówki, zresztą nie tylko mnie - jest najprzystojniejszym chłopakiem w tej szkole. To brunet z dużymi, brązowymi oczami. Właśnie przyjechał nasz autokar. Wsiedliśmy i ruszyliśmy na zapowiadającą się fatalnie wycieczkę. Zanim dojechalibyśmy na miejsce, pomyślałam sobie, że gorzej już chyba być nie może, ale gdy dotarliśmy do celu, rozpętała się burza. Miałam w tym momencie dosyć wszystkiego. Oprócz tego moje nowe, białe buty stały się czarne od błota.

- Nie wyglądają aż tak źle - stwierdziła Charlotte, która resztką nadziei próbowała mnie jakoś pocieszyć. Kilka minut później przyszedł nasz przewodnik. Był nim starszy pan z siwymi włosami i długą, białą brodą. Na nosie miał czarne, okrągłe okulary. Zaczęliśmy wraz z nim zwiedzać część zamku, ale jego głos brzmiał tak monotonicznie i przygnębiająco, że odechciało się wszystkiego. W pewnej chwili Michael, tak samo zażenowany wycieczką jak ja, wpadł na pomysł:

- A może razem z Charlotte odłączylibyśmy się od grupy i sami zwiedzilibyśmy ten zamek. Gwarantuję wam, że na pewno będzie o wiele ciekawiej.

- W sumie, czemu nie - odparłam. Bardzo spodobał mi się ten pomysł, gdyż nie wytrzymałabym ani minuty dłużej z przewodnikiem. Wykorzystaliśmy moment nieuwagi nauczycielki i zwinne usunęliśmy się z pola widzenia wycieczkowiczów. Mam bardzo słabą orientację w terenie, więc po chwili totalnie nie wiedziałam, gdzie jesteśmy. Miałam wrażenie, że im dalej idziemy w nieznane zakątki zamku, tym bardziej staje się mrocznie i przerażająco. Michael szedł przodem. W pewnym momencie pojawiły się przed nami drzwi.

- Chodźcie, zobaczymy co jest za nimi - powiedział, wyrażając wielkie zainteresowanie.

- No, nie wiem, czy to najlepszy pomysł - odparłam już lekko przestraszona. Natomiast moi przyjaciele byli niezwykle ciekawi, więc otworzyli drzwi i weszliśmy do środka. Było bardzo ciemno. Na końcu pomieszczenia stało stare lustro. Po chwili drzwi się zatrzasnęły i nie dało się już ich otworzyć. Powiało nieprzyjemnym i zatrważającym chłodem. Czuć było wilgoć

i jakiś bliżej niezidentyfikowany zapach. Na naszych twarzach pojawiło się przerażenie. Przez moje ciało przeszedł dreszcz. Staliśmy i przyglądaliśmy się jeszcze chwilę w lustrze, zanim nie nastąpiła rozpacзлиwa chwila. Było to bardzo dziwne, bo cisza ta była przerażająca. Słyszeliśmy własne oddechy. I musiało nastąpić to, na co podświadomie czekaliśmy. Ujrzelśmy w lustrze za sobą straszliwą postać. Byłam tak sparaliżowana strachem, że nie mogłam się ruszyć, a wśród głuchoj ciszy słychać było szybkie bicie naszych serc. Postać zbliżyła się, a kiedy się obróciłam, żeby lepiej się jej przyjrzeć, ujrzałam koszmarną zjawę. Miała na sobie czarny kaptur, więc nie było widać jej twarzy, a w rękach trzymała kamienie. Podeszła jeszcze bliżej i przemówiła dziwnym, skrzeczącym, ale cichym głosem:

- Weszliście do pomieszczenia zakazanego ludzkim istotom. teraz będziecie musieli dokonać najtrudniejszej decyzji w waszym życiu. Wybory są zawsze trudne i to one decydują o naszym życiu. Przed wami decyzje, które mogą zmienić wasz żywot... - ciągnął, patrząc na nas świdrującym wzrokiem spod kaptura. - Oto kamień pierwszy - życia, drugi - bogactwa i trzeci - śmierci.

Byłam przerażona, a tajemnicza postać mówiła dalej, nie zwracając na nasze przerażenie, co mogło być dziwne, bo przecież cała ta sytuacja była irracjonalna:

- Teraz ty teraz wylosujesz jeden kamień. Zastanów się i wybierz mądrze, bo od tego będą zależeć wasze dalsze losy- mówiąc to, wskazała na mnie. Poczułam się bezradna i zrobiłam bez wahania to, co mówiła zjawa. Wskazałam jeden kamień i ujrzałam na nim nóż. Wiedziałam, że nie wróży on nic dobrego.

- Wybrałaś kamień śmierci. Od teraz zostaniecie przeniesieni do świata, od którego będzie zależeć wasze dalsze życie.

Po chwili otworzyłam oczy. Wszyscy byliśmy oszołomieni, gdy przyjrzałam się miejscu, w którym obecnie się znajdowaliśmy. Dziwne było to, że przenieśliśmy się w czasie. Zobaczyłam gęstą, bujną roślinność. Znajdowaliśmy się w lesie – dziwnym, tajemniczym, innym od lasu, który znaliśmy. Nie mieliśmy pojęcia, co dalej zrobić. Chwilę później coś niedaleko zaszeleściło w krzakach i ukazał nam się dziwny stwór. Był dość niski, miał duże uszy i oczy, nosił płaszcz i wydawał się przyjazny, co spowodowało, że się nieco rozluźniliśmy.

- Znam ten świat, jak własną kieszeń i mogę wam pomóc – powiedział, uśmiechając się. Wzbudzał w nas zaufanie, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że chyba nikomu i niczemu nie powinniśmy ufać do końca... Nie mieliśmy innego wyjścia, więc się zgodziliśmy.

- Jeszcze pewnie o tym nie wiecie, ale odkąd przenieśliście się do mojego świata, każdy z was posiada jakąś magiczną moc. Moja czasoprzestrzeń jest niezwykła i na pewno was zaintryguje - mówiąc to poszedł, spojrzął na nasze dłonie i odczytał z nich jak z kart księgi:

- Ty od teraz posiadasz władzę nad przyrodą, Charlotte nad wodą a Michael nad ogniem – zaskoczył nas niezwykle swoim wywodem.

- Teraz uważajcie! Przed wami las zgubionych - mieszkają tu nie zbyt przyjazne postacie o fioletowej skórze i bywają niebezpieczne dla przybyszy, dlatego lepiej, żeby was nie zauważyli. Powinniście poruszać się bezszelestnie - dodał stworek.

Czołgaliśmy się w ciszy przez gęstwinę i gdy byliśmy już przy końcu drogi, wtem zza krzaków wyszły ogromne i obrzydliwe tarantule. Zanim cokolwiek zdążyliśmy zrobić, wydarzyło się coś strasznego. Jeden z pajaków podążył w stronę Charlotty i ugryzł moją przyjaciółkę. Chwilę później zaczęło dziać się z nią coś niedobrego. Jej oczy i włosy zaczęły przybierać czarną barwę, a skóra stawała się coraz bardziej pomarszczona. Nasz pomocnik powiedział nam, że istnieje tylko jedno rozwiązanie, żeby uratować zainfekowaną jadem dziewczynę. Otóż, należy zerwać różowy kwiat ze złotym pyłkiem i sporządzić z niego antidotum. Roślinę o magicznym działaniu można spotkać przy magicznym wodospadzie Mylife.

- Zaprowadzę was do niego, ale nie obiecuję, że będzie łatwo.

Szliśmy w skupieniu, wciąż myśląc o naszej przyjaciółce i o tym, co nas jeszcze będzie czekać. Z zaciekawieniem obserwowaliśmy świat wokół nas jakże inny od naszego, dziwny... Co jakiś czas jakiś pojawiły się przed nami niezwykle rośliny. Michael prędko chciał przejść przez nie, starając się ich nie zadepta, kiedy stworek złapał go za rękę i krzyknął:

- Uważaj! To mięsożerne kwiaty!

- Jak my niby chcemy przez nie przejść? - zapytał z przerażeniem mój przyjaciel. Przypomniałam sobie wtedy, że mam przecież moc władzy nad przyrodą i że właśnie teraz jest idealny moment, żeby jej użyć. Tak też zrobiłam i za chwilę wszystkie krwiożercze rośliny opadły na ziemię.

- Droga wolna - oznajmiłam z radością, że wpadałam na tak genialny pomysł i szczęśliwi ruszyliśmy dalej. Po drodze rozmawialiśmy o tym dziwnym, zaczarowanym świecie oraz o tym, jak się żyje w tym niezwykłym miejscu. Pytaliśmy o nazwy roślin, zwierząt. Interesowały nas stwory żyjące w tej czasoprzestrzeni, która – jak się okazało – została nazwana Nerbou. Szliśmy tak jakiś czas, kiedy nagle mój niepokój wzbudziły odgłosy, uporczywego i przeraźliwego bzyczenia.

Naszym oczom ukazały się ogromne niczym słonie - osy. Wyglądały strasznie. Tego było już za wiele. Na taką sytuację nie byliśmy przygotowani. To było ponad nasze siły.

- Chodźcie! Szybko! Schowajcie się w tej jaskini. Te stworzenia to jedne z najpaskudniejszych drapieżców, a spotkanie z nimi zwykle kończy się tragicznie.

- W jaki sposób zatem chcemy je pokonać?- zapytał przestraszony Michael.

- Użyj swojej mocy ognia - odpowiedział stworek i popatrzył wyczekująco na chłopca.

Michael bezskutecznie próbował, ale one latały tak szybko, że nie można było celnie trafić. Wtedy wpadłam na pomysł, żeby dzięki mojej mocy, w którą zostałam wyposażona - stworzyć wysokie pnącza, w które zaplątałyby się te wielkie owady, a wówczas Michael będzie mógł w nie bez problemu trafić. Tak też zrobiliśmy i po chwili teren był czysty. To było szaleństwo...

Po krótkim czasie nareszcie dotarliśmy na miejsce. Stworek przygotował antidotum dla Charlotte, która już była u kresu sił, a gdy go wypła nagle ozdrowiała. Niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Cieszyliśmy się bardzo. Nagle pojawił się pojawił się przed nami portal, a nasz pomocnik poinformował nas, że to droga powrotu do naszego świata – na Ziemię. Nie wahając się ani chwili, serdecznie podziękowaliśmy naszemu magicznemu przyjacielowi i weszliśmy do portalu. Nie minęło nawet mrugnięcie oka, gdy cudem znowu znaleźliśmy się tuż obok naszej klasy, która ze znużeniem słuchała opowieści przewodnika. Okazało się że nie było nas tylko kilka minut. Cóż, jak widać – w życiu mogą nas spotkać niezwykle przygody. Ciekawe, jaka będzie następna...